TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 1. Marca. № 9.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

JEDNO Z NASZYCH ZADAŃ SPÓŁECZNYCH.

—

Abyś ty księże patrzył swego urzędu w kościele: i ja też swego doma czynić to będę, co mi się będzie podobało, [1]) rzekł w wieku XII. Mieczsław stary do Gedeona biskupa krakowskiego. Zuchwałe to na ówczas musiało być i nowe słowo, gdy o niém zapisali kronikarze. Do wieku XVI. ośmielało więcéj, bo nasz Złotousty odprawę daje zarzutowi: *Co księdzu do polityki?* Dziś rozwielmożniało tak dalece, iż już nikt nie ma odwagi, iść z niém za pasy. Przeszło w niejaki pewnik, że duchownemu patrzeć tylko bogomyślności i nabożeństwa, a zadań politycznych i socialnych nie tykać. Tymczasem rzkoma prawda na piasku zbudowana. Niewiem, czemuby miało spółeczeństwo pozbawiać kapłana głosu w świeckich sprawach krajowych. Dla namazania? Przez to obywatelem być nie przestał. Rzymianie, u których bezsprzecznie pomysł państwa świeckiego doszedł najwyższego swego rozwoju, dopuścili ofiarnikom swym rozległego wpływu na sprawy rzeczypospolitéj. *Taką moc miał najwyższy ich biskup, iż mógł względem religii sejmowe dekreta podnosić i moc im brać, i wojny żadnéj bez jego przyzwolenia zacząć niemożono.* [2]) Stan duchowny jest, jak ślicznie zauważył Skarga, w rzeczypospolitéj jako serce, a stan królewski, czyli świeckie rządy, jako głowa. Otóż jako u człowieka obydwa te organa w każdéj sprawie winny społem zabierać głos, tak samo i w państwie. W ciałach politycznych mięszanych, albo raczéj nierozdzielnych co do władzy, jako n. p. w Rzymie, w dawnych niemieckich elektorstwach duchownych, albo u bałwochwalców w Tybecie, wreszcie u innowierców; u Moskala, w Anglii, u Prusaka niepodobna nawet rozczepić dwa te względy: świecki od duchownego. Tam wszystko świeckie wypływa od duchownego; a w ostatnich duchowne nieprawidłowo od świeckiego. A cóż w takim razie ma robić kościół, jeżeli rzucą się rokoszanie, tak n. p. Münthzer na węgielną jaką zasadę spółeczną i poczną ją podkopywać?! Czyż i teraz nie ma być mu wolno ścigać wroga na polu polityczno-socialném i tu go pokonywać? Podobnoś obywatele świeccy nie wzgardzą sojuszem z duchownymi wojownikami. Dawniéj, gdy swoboda osobista i podatków kler wyjmowała niejako ze społeczeństwa, prędzéj jeszcze to zdanie dało się podtrzymywać; ale dzisiaj, kiedy nas rzecz powszechna obkłada podatkami i wiedzie przed swe kraty, nie miałżeby wolen nam być głos w sprawie sądownictwa i opędzania potrzeb krajowych? Mieliżbyśmy być upośledzeni więcéj od świeckich? A to dla czegoby? Czy może dla naszych większych około publicznego dobra prac? A jeżeli się świeccy obawiają przewagi naszego wpływu, niech obmyślą słuszną przeciwwagę, ale nie godzi się im, nasze usta zamykać. Dierzymy prawowicie, nie wiem którą, jednakże dosyć znaczną, część polskiéj ziemi, mamy zatém prawo podnoszenia słowa, jak i inni jéj obywatele. A tam, gdzie kościół wolen jest ziemskiéj posiadłości, ma kapitały wiedzy i władzy, które na całym bożym świecie posiadacza uzdalniają do posług publicznych. Nareszcie, jeżeli zechcemy politykę uważać jako umiejętność, czém jest istotnie, któż uzuchwali się zasiekać nam do niéj drogę? Przecież my nie starożytny Egipt, ani zgrzybiałe Indie. Doświadczali się téż istotnie w jéj teoryi niektórzy tak postronni jak i nasi, w zastósowanéj wielu z duchownych nawet celowało. Dosyć wspomnieć kardynałów Chimenesa i Ryszeliego. Dodajemy Grzegorza VII. Powoływanie sławnych słów Jezusa Pana: *„Królestwo moje nie jest z tego świata“* [3]) nic nie rozstrzyga. Wyrażają one tylko cel ostateczny królestwa Chrystusowego, które z tego świata wprawdzie nie jest, wszakże na tym świecie jest. Różnica tu tylko określona królestwa owego od światowych. Te na ziemi są i ze ziemi i dla ziemi; owo na ziemi, ale z nieba, dla nieba. W niebie byłby Syn Boży pozostał, gdyby nie chciał był zakładać królestwa na tym świecie. Tam byłby prowadził dusze odpowiedniemi sposoby do zbawienia. Owszem sam się do rozwiązywania zadań spółecznych zabrał, gdy ludzi niekapłańskiego pokolenia książętami duchownymi poczynił, i w pewien ścisły ustrój ich spoił. A owo przywrócenie nierozerwalności małżeństwa o dwóch jedynie osobach, nakaz składania danin naczelnemu rządowi, zapowiedź monarchii uniwersalnéj, nie sąż to rozwiązania kwestyi socyalnopolitycznych? Cóż dopiero mam mówić o owych nawęgłach chrześcijaństwa o Apostołach?! Zakasują się do najdrażliwszego zadania: własności. Piotr rozstrzyga o jedności rodzaju ludzkiego podzielonego dotąd na żydy i pogany, Paweł wydaje wyroki o władzy najwyższéj, o sądownictwie, o niewolnikach i t. p., czy to nie prace spółeczno-państwowe? Kościół, będąc stowarzyszeniem widomém, nic nie pomoże, musi wyrabiać odpowiednie swym odwiecznym zasadom ciało. To polityczno-socialne przerabianie starego społeczeństwa odbywa się bezprzestannie nie tylko u katolików; najzaciętsi katolicyzmu wrogowie w najjadowitszéj nieraz nienawiści wzmiankowaną robotę pomyślnie naprzód posuwają, ile że nowi ci Prometeusze niektórą iskrę prawdy odwiecznéj unieśli. Przekształcaniem przeżytego świata trudził się kościół zawsze. Na dowód dosyć wspomnieć, że wszystkim nowożytnym monarchiom niańczyli kapłani, biskupi, papieże. Przywodzimy na pamięć Leona III. i Karła Wielkiego, Remigiusza i Klodowea, Benedykta VIII. i Stefana Węgierskiego. I nasz naród nie pierwéj z odmętu na dzieje wypłynął, aż go objęły ramiona pomazańców bożych. Polityką nie wolno się księdzu bawić; a któż granicę ojczyzny poniósł do Kijowa i Smoleńska? Któż to uwieńczył skronie na-

[1]) Kron. Marcina Bielskiego.
[2]) lege Cicer. de legibb.

[3]) Ewang. Jana.

rodu niezwiędłemi w dziejach świata wawrzyny wiedeńskiemi? Mielibyśmy ośm spiżowych trąb sejmowych apokaliotycznego Skargi? Mógłżeby był bez polityki duch Kordeckiego koronę Jagiełłową zawiesić u cudownego obrazu Przenajświętszéj Królowéj Rzeczypospolitéj? My zwłaszcza polscy duchowni, którymi *pobożni nasi i święci królowie radę swoję i bok swój prawy osadzali*, którzyśmy wiązali małżeństwa królów i narodów, odbywali poselstwa, rozejmowali i jednali zwaśnione, którzyśmy rzeczpospolitą w osieroceniu bierali w opiekę, mielibyśmy *nasze Jeruzalem* w niniejszém długiém a niefortunném bezkrólewiu pozostawić bez rady i kierunku? Zresztą jeden jeszcze dowód, ze saméj téj szkoły wzięty, co z nią walczymy. Kościół chce zajmować się polityką, a więc ma wszelkie do tego prawo, bo nie może być niedozwoloném, co się godziwie chce. Wrogi tylko kościoła i ojczyzny, niechętni wspólnemu obojga porozumieniu; słabe w kościele głowy i trwożliwe serca, obawiając się niezawsze bezpiecznych doświadczeń, bronią dociekań politwritten-socialnych, przez co nabawili katolicyzm wielu szkód niepowetowanych. Ścieśniają zakres umiejętności moralnéj, która powinna przecież wyrokować o wszelkich stosunkach ludzkich! I luboć przyznajemy, że nie radno, aby duchowny obierał sobie politykę za rzemiosło, gdy ma odkazane inne, właściwsze powołanie, ani też mu przystoi wchodzić w drobiazgi szczegółowe, gdyż i P. Jezus dziedzictwa między braci dzielić nie podimał się; jednakże niektórzy wyraźnie powołani kapłani urząd sobie z niéj czynić winni. A mianowicie: Głowie kościoła przynależy osobliwym sposobem wykonawcza część polityki i to powszechnéj. Prymasowska stolica w porozumieniu ze swemi szufraganami kieruje szczegółową. Dział rozprawowy pozostawa dziennikarstwu kościelnemu, i nie wolno mu jéj omijać, jeżeli chce stać na wysokości czasu i być *stróżem śpiących, wodzem nieumiejętnych, świecą ciemnych i ojcem dzieci prostych, o ich dobrém i spokojném obmyślającym*. Dziś zwłaszcza, gdzie się nieledwie całe życie umysłowe zestrzeliło w czasopisma i niejedna przewrotna nauka pływa po ich powodzi, publicystyka kościelna winna wskazywać przyszłe drogi przyszłym pokoleniom. Jakto? Nie miałaby walczyć ze świeckimi nieprzyjaciołmi wiary i odpierać wraże ich zamachy?! Że rozprawy toczyć się winny w karbach katolickich, zbyteczna zastrzegać. Lecz już puśćmy wstęp, z tego powodu przydłuższy, żeśmy raz na zawsze bezzasadne twierdzenie wywrócić chcieli. Bierzmy się do rzeczy.

Idzie nam o stan, który dotąd był tragarzem złotéj ojczyzny, idzie nam o szlachtę. Że jéj niniejsze położenie jest w ogóle nader smutne, któż zaprzeczy?! W którąbądź stronę rzucim okiem po rozległéj naszéj dziedzinie, wszędzie widzimy ogromne w ziemiańskich szeregach szczerby. Gdzie do niedawna krzewiły się rody zasłużone chrześcijaństwu i cywilizacyi, dziś cudzoziemskie, co gorzéj, inno lub niewiercze przychodnie. Po klęsce Cecorskiéj, po któréj kościół polski odprawiał uroczyste nabożeństwo żałobne przez dni czterdzieści, po pogromie Batowskim nie było szerszych w twierdzy ojczystéj wyłomów. Gdzież się podziały dawne rzeczypospolitéj podpory? Przecież nam nie przybyła żadna nowa osada! Tułają się dziś, marnieją i niszczeją wiekowi rycerze. Tam ich tłoczą w niewolnictwo i zapełniają nimi kopalnie Uralu, tu pałką Kaima druzgocą, indziéj z gniazd rodzinnych podstępem wyważają, i tak dalece znękano stare chrobre plemie, że wielu w zniechęceniu zrzekają się na uszczerbek wiary i ojczyzny miłych związków serdecznych i zrywania słodkich owoców w małżeństwie, aby tylko uchylili się nawałowi niedoli, stan ich zalewającéj. Chcielibyśmy na tę klęskę podać życzliwy sposób. Oczywiście uniwersalny nie będzie. Ścisłe ramy Tygodnika nie dozwalają. Światową rzeczy stronę zostawiamy świeckiéj publicystyce; duchowna nam przynależy.

Otóż wołamy na obywateli: umieszczajcie młodszą, usposobioną dziatwę waszą na służbie przy ołtarzach! Chciéj sobie przypomnieć, szlachto polska, iż przodkowie twoi wysłużyli sobie u klucza społeczności chrześcijańskiéj, u Stolicy Apostolskiéj przez swoje w obronie chrześcijaństwa krwawe znoje przywiléj, iż ich tylko potomkowie krzesła biskupie, a poczęści i stale kanonickie zasiadać mieli. Nie godzi się, nie podobna dziś nawet, abyś tę łaskę dla siebie tylko chowała. Ale abyś i dziś dosługowała się, dobijała i dobiegła dostojeństw kościelnych, wymaga krom własnego, dobro narodu i wiary. Nie puszczaj w niepamięć dawnych dziejów. Pokazali ci Jadwiga, Salomea, Kinga, Kazimierz, Jacek i Cesław, Bronisława, Stanisław Szczepanowski i Kostka, że nie masz się czego sromać, choćby nawet zakonnéj kapicy. Wszakże samo imie: ksiądz pokazuje, że z książąt narodu uzupełniało się dawne duchowieństwo nasze. Przypominaj sobie, że wielka część kanonii, plebanii, kościołów i klasztorów dziś wspólne wprawdzie dobro kościoła, ale niegdyś własna twoja iścizna. Odwieczne przodków twoich dziedzictwo zachował ci kościół na niniejsze nieprzygodne czasy. Ktoby śmiał wam n. p. Łabędzice zaprzeczyć pewnego prawa do świątyń naddziada waszego Piotra ze Skrzynna? Nawet ustawy kościoła przyznają wam w téj rzeczy niejaką bliskość. „*Dignior* (ad beneficium) *qui de linea fundatoris, si idoneus.*“ *)

Dobro ojczyzny wymaga, abyście obowiązki w kościele przyjmowali. Bo kościół w ojczyznie, i ojczyzna cierpi na krzywdach kościołowi wyrządzonych. Nie byliby prawdopodobnie wrogi ośmielili się obrócić tylo dóbr duchownych na wypasanie zbiórów swoich, gdyby był kler liczył w gronie swém potomków fundatorskich. Bierzcie sobie przykład z odszczepieńczéj Anglii. Wszakże tam prawie zawsze któryś z młodszych synów sposobi się na kazalnicę, i nie da się twierdzić, żeby ich wyznanie miało na tém źle wychodzić. I od innowierców godzi się brać przydatne. Przez ludzi nowych utraca kościół prowicyonalny cechę swoją odrębną, co wcale nie jest rzeczą obojętną dla *chrześcijaństwa powszechnego, które się w tém naszém królestwie kończy*.

Jeżeli katolicyzm robi sobie jakie nadzieje wzrostu na północy, to tylko przez nas. Osobliwie zaś wschodnie kresy kościoła katolickiego potrzebowałyby waszych wojowniczych ramion, zjednoczona Ruś waszego zasiłku. Co dziwnego? Nie wstępowałoż szlachetne lackie plemie do Bazylianów? Nie onoże wlało w nich ową dzielność, którą wsławili się w kościele? Nie byliż Terlecki i Kopystyński, twórcy unii, Lachami? Nie zawdzięczająż przemyscy unici swéj dzisiejszéj dorzeczności szlachcicowi polskiemu, X. biskupowi Rylle? Do jakiéj nędzoty spadł dziś w rakuzkiéj Polsce język kaznodziejski? Czemu się dajesz szlachto spychać ze wszystkich stanowisk w ojczyznie? Jest to rodzaj zbiegostwa i zdrady. W kościele prędzéj niż w urzędzie, niż w autoramencie da się głos zabierać, da się przechowywać czystość uczucia, niezawisłość myśli. Chódźcież waleczni synowie miecza do pokojowych

*) Gavant.

ołtarzy, tylko chódźcie *z duchem ojców, z sercem ojców!* Nie braknie wam i w kościele potyczek i bojów walnych. Nie widzicież, jak coraz ciesniéj opasują wrogi naszą wiarę, ba już w saméj reducie plądrują? A wiara tak dobrze przekazane dobro i spuścizna, jak inne, które winny być podane dalszym pokoleniom. Przystępujcie do ołtarzy, a wrócćie nam chwałę Oleśnickich, uczoność Piaseckich, gorliwość Dziaduskich, pobożność Łubieńskich, wtedy wam prędzéj i w narodzie zaprzeczanego przodkowania ustąpią. Na duchownèm stanowisku najsnadniéj powiążecie aż nadto już, niestety, potargane członki naszéj społeczności, niskie z wyższemi na zbawienie wspólne. *Co się przez kapłany i sługi Boże sprawuje, to ma od Boga błogosławieństwo.*[5]) Stojąc u ołtarzy prędzéj sobie ojczyznę wymodlicie. W kościele zaczerpniecie wielkich idei na wielkie czyny. Nie zna kościoła do gruntu, kto w tym względzie o ciasnotę go posądza. Tu pokrzepicie niemoc, którą od lat stu cała europejska, odrodzona od dawnéj wielkości szlachta cierpi; w kościele znajdziecie w razie klęsk jeszcze niezbędnych ucieczką, schronienie i pociechę, a nakoniec, on was poprowadzi do odległego jeszcze wprawdzie, ale niezawodnego zwycięstwa. — Wy zaś między Wartą a Niemnem rozsiani duchowni ojcowie narodu, powiernicy dworów, otwierajcie na oścież podwoje świątyń i ukazujcie ziemianom zapomniane do kościoła ścieżki!

Nie mniemajcie, że to ciasna, niechrześcijańska agitacyja arystokratyczna. My wiemy dobrze, że: *rodzaj i to. na co nie robim, a samém stworzeniem bierzem, całe chwalebnego nikogo nie czyni.* Wszakże kościół na ziemi składa się z ciała i z kości, i słuszna na jego budowę najznakomitszego dobierać budulcu. Wszakże i u wybranego narodu oni tylko potomkowie Aarona mogli być kapłanami. Niechby też szlachta osobiście odsługiwała razy, które katolicyzmowi za Zygmunta zadała.

Potrzebują i nowe demokratyczne ideje swoich wojowników, a skoro się szlachta niemi przejmie, będzie tak dzielnie w ich obronie walczyła, jak niegdyś za wyłączność i przywileje. Po niéj się spodziewać, że wyrwie kościół nasz z dotychczasowéj, niestety już nadto długiéj bierności, że się upomni dzielnie o jego nigdy nieprzedawnione prawa. *Daje P. Bóg niektórym domom, abo familiom pewne swoje dary na dobro pospolite, którego innym, którzy z tego rodzaju nie idą, nie daje.* Nie trwóżmy się uwagą naszego nauczyciela kościelnego, że *błędne to mniemanie, iż dla obrony imion kościelnych prałaty i biskupy możne i domów wielkich stawić potrzeba, chociaż im na godności duchownéj i kapłańskiéj schodzi.* Bo przy spodziewanym licznym napływie, przy braku przywileju i wyłączności, kościół będzie miał najswobodniejszy wybór i na osobliwszéj pieczy, *iżby się na pożytek jego to oboje schodziło, i godność i zacność.* Ani się obawiajmy zasklepienia kościoła w kaście szlacheckiéj, bośmy nie Ruś żonata. Lecz i inne znakomitości do kościoła przygarniajmy. Przygarniajmy *wszystkich potomków wielkich ojców naszych, czy po krwi, czy po nauce i szkole, czy po przykładach ich.* Aby tym sposobem we wszystkich znakomitościach doskonale zdemokratyzowany kościół był pochodnią przyświecającą doczesnéj ojczyznie, zwłaszcza teraz w jéj przeprowadzeniu babilońskiém, był nakoniec, jak chce P. Jezus, światłem świata.

Otóż rozwiązanie naszego zadania, i tyle przynajmniéj nikt niezaprzeczy, że kościołowi wolno swój pobór czynić, gdzie sądzi mieć najkorzystniejszy.

[5]) mawiała ostatnia Jagielonka. — Reszta Skarga.

KATOLICKIE POSŁANNICTWO POLSKI

w krajach nadbaltyckich.

Pojawił się był w *„Dzienniku Poznańskim"* długi inserat, zaprzeczający powagę religii katolickiéj w Polsce. Po odebranéj odpowiedzi w „Nadwiślaninie" zamieszczono po drugi raz w tymże *„dzienniku"* podobny inserat więcéj stanowczy, gdyż nosi imię głośne oświałego Nestora historyków Polskiéj, chociaż i patriarchy bluźnierców, imie Joachima Lelewela.

Rzeczony inserat zawadza i o Pomorze, które „chrzcił Otto, Niemiec" i o Prusaków, których „Niemcy pod bokiem Polski chrzcili — z niewielkim zaszczytem dla apostolskiéj w Polsce żarliwości." Bierzemy ztąd powód rozpatrzenia się w sprawie kościoła w tych okolicach. Rzuci to światło na posłannictwo Polski.

Gdy chrześcijaństwo zabłysło nad Polską, sąsiednie Niemcy już miały dawno ugruntowaną u siebie hierarchią, znaczne biskupstwa, liczne klasztory i znakomite stowarzyszenia religijne, wywołane pewnemi okolicznościami, wzmocnione zasługą i doświadczeniem. Czas krucyat do Palestyny zastał ich już przy sile młodzieńczéj i uczynił ich rycerzami chrześcijaństwa. Niemiecki cesarz używał powagi wszechwładzcy nad światem chrześcijańskim. Cóż, że wpływ germański nieodłącznym był od sprawy chrześcijaństwa i kościoła? Ale wpływ ten okazał u nas przynajmniéj więcéj korzyści rodowéj jak religijnéj, katolicyzm zakwitł i utrzymał się w tutejszych okolicach, ale to nie przez „apostolską żarliwość" Niemiec, zasługa się Polsce należy. Nie należy świętokradzkiéj ręce ojców własnych z téj ozdoby obdzierać.

Pomorze kaszubskie i nadodrzańskie, słowiańskie od pamięci historycznéj, dzierzyli książęta lechiccy, gdy opodal w Kruświcy dom Piastów podwalinę utwierdzał do budowy piastowych dziejów. Cóż naturalniejszego, jak że się kuszono zobopólnie o przewagę i podbój. Polsce nie brakło powodu i siły, by przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa owładnąć słabsze Kaszuby i Pomorze; nie uczyniła tego, bo łagodny a gołęb ród słowiański nie żył nigdy rozbojem. Dopiero gorliwość o nowe światło wiary Chrystusowéj, o zbawienie i niebo dla pobratymców sąsiednich natchnęła ją siłą, jaką daje wskazane przez opatrzność posłannictwo. Skutkiem tego ściąga Chrobry hufce, zapędza je w głąb pogańskich Prus, przebiega Kaszuby i Pomorze, zaprowadza prożbą i grożbą wiarę krzyża i wyprawia na najdalsze kresy Wojciecha. A gdy pogaństwo już stłumione kusiło się zdradą pokonać, co miłość przyniosła, podniósł się nad niém zwycięzki miecz Kazimierzów, Władysławów, Krzywoustych i utrzymał w karbach.

Shołdowano Kaszuby, wytępiwszy starą lechicką szlachtę, rokoszującą nieustannie [1]) przeciwko rządom chrześcijańskich Piastów. Wymuszonego hołdownictwa politycznego i śladu nie pozostało; za to chrześcijaństwo, ta główna sprawa stoczonych bojów, trwale się ostało.

Zadanie to schrześcijanienia ziem nadbaltyckich złożone było poniekąd już poprzednio przez Stolicę Apostolską w ręce książąt polskich. Nuncyusz Apostolski Egidiusz stanowi z Bolesławem granice diecezyi Włocławskiéj po lewym brzegu Wisły, aż pod morze Baltyckie. [2])

[1]) *Saepe principes eorum a Duce Polonie prelio superati ad baptizmum confugerunt; itemque collatis viribus fidem Christianam abnegantes, contra Christianos bellum denuo paraverunt. Mart. Gal. pag. 56.*

[2]) Bulla P. Eugeniusza III. z r. 1148. u Damalewicza Vitae 17. Ep. pag. 32.

Polska przedwcześnie prawie zajmowała się tą apostolską pracą. Przyjąwszy za Mieszka chrześcijaństwo, nie miała i mieć nie mogła z razu wystarczającego duchowieństwa. Ztąd ubieganie się książąt polskich o pozyskanie go za granicą. Poselstwo Wojciechowe, (którego brat bodaj czy nie bawił już poprzednio przy dworze Bolesława) podjęte do Prus, zawdzięcza się téj gorliwości książąt polskich.

Gdy Krzywousty na początku 11. stólecia zawojował Pomorze nadodrzańskie, szukał podobnéj pomocy u zagranicznego duchowieństwa. Zakonnik jeden z Hiszpanii, imieniem Bernhard, nie znający języka i obyczajów Pomorzan, stawiając się o ten dzień żniwa, na nic się tu nie przydał. Występujący teraz w apostolskiéj missyi na Pomorzu, spowodowanéj i popieranéj szczerze i skutecznie przez Krzywoustego, Otton, biskup Bambergski, więcéj w charakterze Polaka jak Niemca tu występuje. „Porzuciwszy niegdyś ojczyznę, udał się był do Polski, gdzie do tego stopnia nauczył się języka kraju, iż trudno w nim było dojrzeć Niemca. Bez wątpienia łasce Opatrzności przypisać należy, iż nabył téj znajomości języka narodu, który miał kiedyś na wiarę nawrócić.“ [3]) Wiadomo, iż był niegdyś kapelanem na dworze książąt polskich. Zaproszony od Krzywoustego i hojnie wyprawiony, podjął się rzeczonéj missyi, za wsparciem [4]) Bolesława do pomyślnego przywiódł ją skutku. On ci ochrzcił Pomorze, wszakże nie chrzcił go jako Niemiec, któregoby Pomorzanie, jak owego Hiszpana, nie byli ani rozumieli, ani przyjęli, ale jako wysłaniec i pośrednik Polski. Twierdzenie to orzeka dokumentalnie zaraz pierwszy biskup Pomorza, stawiając „pobożną gorliwość“ Bolesława niemal nad „wymowę“ Ottona. [5]) Późniejsze dopiero zniemczenie, a bezsprzecznem skutkiem tego późniejsze jeszcze zlutrzenie Pomorza wyłączną dopiero zostaje dla Niemców zasługą. Do dzisiaj byliby Pomorzanie wierni kościołowi, gdyby nie powódź niemiecka — do dziś wierni Polsce, gdyby nie wiara luterska.

Przyjętą na Pomorzu i u Kaszub wiarę chrześcijańską szczodrą ręką i szczerém sercem pielęgnowano z strony słowiańskich [6]) książąt pomorskich. Dźwigano wspaniałe budowle ku służbie bożéj, ku gościnnemu przyjęciu obcego duchowieństwa, sprowadzonego z Niemiec; czemuż, dla Boga, na późniejszą własną religijną i rodową zgubę? Istny tryumf święciło na schyłku XII. wieku chrześcijaństwo na Pomorzu nad powalonem pogaństwem. [7])

Niemce dostarczały tu aż nazbyt jak wszelkiego rzemieślnika, tak i duchownych, czy to petrystów, czy mnicha. W natłoku tym, przy wyjątkach o szlachetniejszych pobudkach sławy apostolskiéj, która prowadziła w tropy św. Wojciecha, głośnego naówczas po całych Niemczech, nabiegły po chleb doczesny zwabione do bliskiego Pomorza liczne zastępy. Smutnie zaciemniły te tłumy rzeczywiste rzadkich wyjątków zasługi. Pomiędzy licznemi ówczesnemi fundacyami żadna z Niemiec nie przyszła; wszystkie, jeżeli nie są krajowe, pochodzą z Polski. [8])

Wzniecone światło ewangelii na Pomorzu i u Kaszub zaczyna ogarniać i sąsiednie Prusy, dotąd pogańskie. Teraz już z dwóch stron, z południa i zachodu, wielce znienawidzone im dotąd słońce chrześcijańskiéj oświaty mocno zaczęło dopiekać. Ziemia Chełmińska, określona podobno już za Mieczysława na samodzielne biskupstwo, pojawia się w świetle, rzuconém przez chrześcijaństwo w te strony, już shołdowana chrześcijańskiéj Polsce, już stojąca pod biskupem polskim. [9]) Przybyły tu z cysterskiéj Oliwy, pierwszy biskup Prus, apostołował w okolicach Elbląga i Lubawy, chrzcąc naczelników pozyskanych chrześcijaństwu. Sprowadzono Krzyżaków ku poskromnieniu pogan, których Polska, osłabiona podziałem, pokonać nie umiała. Ale teutoński zakon niósł miecz w ręku, chciwość w sercu, ani tam wiary,

---

[3]) Dom. Szulc. O Pomorzu Nadodrzańskim p. 24. Citatur: Vita. Otton. Bamb. ep., exscripta e passionali (saec. XIV.) monast. S. Crucis in Austr. inf. Ord. S. Bened.

[4]) Świetny orszak towarzyszący Ottonowi aż do granic Pomorza, bogate dary, któremi opatrzył Bolesław Ottona, by takowe przedniejszym nowonawróconym Pomorzanom w upominku rozdawać itp.), (Kannegiesera Geschichte von Pommern), tudzież zniżenie daniny do nadzwyczaj niskiéj kwoty pod warunkiem przyjęcia chrześcijaństwa (Dom. Szulc. ll.)

[5]) „*Adalbertus, Dei gratia primus Pomoranorum episcopus. Ex quo primum gens Pomoranorum devoto studio Boleslai Gloriosi Polonorum ducis ac predicatione Ottonis V. Babenbergensis Epi fidem Christi ac baptisima suscepit. . . . Cod. dipl. v. Fr. Dreyer. Nro* 2.

[6]) *Slavorum principes* — któréj to nazwy używali nieraz książęta Pomorscy w fundacyjnych dokumentach.

[7]) „*Benedictus Deus,* pisze r. 1176. biskup Konrad, apostołujący wówczas po Pomorzu, B. D., *qui vult omnes homines salvos fieri et ad agnitionem veritatis venire, quod nos quoque in populo nostro videmus et gaudemus impleri. Qui quum in cultura falsorum deorum hactenus misere aberraverit* (Ottonowi czyniono może nie bez słuszności zarzut, iż on pogaństwa bynajmniéj radykalnie nie wytępił, iż nie przedsięwziął żadnych skutecznych środków ku ustaleniu chrześcijaństwa n. p. zakładanie klasztorów, kształcenie rodziméj młodzieży itp.) *nunc in agnitione veri Dei exultat et canit. Confundantur omnes qui adorant sculptilia et qui gloriantur in simulavis suis.* (Pomorzanie posiadali sławne i kształtne wyobrażenia swych bożków). *Sed et principes ad cultum ejusdem Dei et Domini propensiores se exhibentes ritus paganorum sacrilegos neque in hunc subvertere non desinunt novasque ecclesias instituunt, sacerdotes quoque ad eruditionem plebis aggregunt, modis omnibus operam dantes, ut Christiani nominis dignitas apud nos propagetur et amplius emineat. Viros quoque religiosos de longinquis provinciis evocatos per diversa regionis sue loca disponentes ad necessarios usus eis temporalia administrant. . . .*“ Dreyer Cov. dipl. Nro 13.

[8]) Wspominamy tu jednę tylko, mnie znaną powszechnie choć największego znaczenia w historyi: fundacyą klasztoru Cistersów w Koronowie. Bogumił Porajow, arcybiskup gnieźnieński, zapisał pięć swoich dziedzicznych wsi położonych w okolicy Nakła; Dobrowo, Lesno, Rzuchowo, Sadowo i Konarzewo z dziesięciną z 14. innych wsiów, zakonowi Cistersów z tym warunkiem, aby przez ręce młodszego brata swego Bogufała, zakonnika w Wągrówcu, założono klasztor po śmierci jego. Bogufał umarł, a fundacya dostała się Christianowi, biskupowi Prus, jako subsidium charitativum w doznaném jego od Krzyżaków prześladowaniu. (Skazówka, gdzie szukać należy niewiadomego niemieckim uczonym grobu B. Chrystyana!) Po śmierci Chrystyana fundowano z przyczynieniem się nowego fundatora, Jana herbu Topor, wojewody Łęczyckiego, zamierzony klasztor, który, przechodząc różne koleje i miejsca, wyrosł na sławne, bogate opactwo Cistersów w Koronowie pod Bydgoszczą. Origo prima Monasterii Coron: Ex vestustissimis chronographis desumpta, *authenticis Privilegiis* approbata. Najstarszy przywiléj Władysława Łokietka z r. 1232. — Manuskryp stary, lecz dosyć dobrze zachowany.

[9]) Zasłużony wielce, zmarły zeszłego roku w Warszawie prof. Dom. Szulc, dowodzi podobno w wydanym r. 1843. dziełku o Tarnowie Mazowieckim (Toruniu), że ziemia Chełmińska jest najstarożytniejszym krajem polskim, który nie zaznał nigdy pruskiéj, ani germańskiéj narodowości, zaszczepionéj tu dopiero przez Krzyżaków. Nie zdarzyło mi się jeszcze tego dziełka czytać. Opieram więc mój pogląd rzeczy na znanych zkądinąd dokumentach, mianowicie: „Donatio Conradi D. M. A. C. facta Christiano primo E. P. 1222. A. B. tom. I. p. 36 Dreyer. Nro 58 p. 106. Zapis Gyntera B. Płockiego na korzyść Krzyżaków r. 1230. Dreyer. Nro 78. A. B. III. 263. i. i. — W rzeczonéj donacyi Konrada czytamy:“ *ut autem predicti Epi Prusiae ad rectificandum castrum Culmense bona voluntas ac consensus accederet, R. D. Geschko Epus Plocensis cum Capitulo suo . . . . . resignarunt.* Odbudowany więc podczas krucyaty książąt Polskich i Pomorskich do Prus r. 1222. stary zamek Chełmiński (dzisiajszy Starogród pod Chełmnem) był zdaje się własnością biskupów Płockich, a poprzednio może wskazany przez Mieczysława biskupom Chełmińskim. Stare relacye „de statu Dioecesano“ tamtejszéj diecezyi do Rzymu przyjmują stare biskupstwo Chełmińskie pod tytułem: „*de sancta Cruce*“ fundowane przez Mieczysława z biskupami Oktawianem, Marcinem i Hippolitem.

ani miłości Chrystusa nie było; na cóż się przyda woda z Jordanu? Opatrzność tylko sprawiła, iż w trop za nim szli z Polski synowie Jacka, [10]) sprowadzeni nieomal równocześnie z Krzyżakami do Mazowsza, mówiący językami polskim i pruskim, których Krzyżacy wcale nie umieli. Polscy to Dominikanie nieśli dławionym przez teutoński oręż Prusakom pociechę ewangelii, oni to ich chrzcili, oni zajęli pierwsze fundowane pomiędzy nimi stolice biskupie. (Heidenryk Chełmińską, Ernest Pomezańską i t. d.)

Umiał Krzyżak sparaliżować dobroczynny wpływ zakonów Pomorza i Polski; owładnął kraj i zniemczył go. A gdy Marcin Luter z Wittemberga podniósł bój przeciw kościołowi, zakon zdradził kraj i kościół od razu, zaprzedając za cenę świeckiego księstwa jedno i drugie w ręce herezyi. — Któż tu po drugi raz stanął na straży katolicyzmu w prowincyach nadbałtyckich? Któż słał najcelniejszych mężów na biskupstwa zagrożone herezyą, któż obronił przed luteranizmem Kaszuby, Chełmińską i Warmińską ziemię?! —

W czasie największego zamętu reformacyjnego za Zygmunta Augusta, o którym powołane wyżéj „Lotniki“ mylnie orzekają, iż „za tego czasu Polska nie miała żadnéj religii panującéj,“ nie stawiano sobie u nas samopas dowolnych bożków. Wiedziały bardzo dobrze zamożne, niemieckie przeważnie i luterskie miasta Gdańsk, Toruń, Elbląg, Malborg, Gniew i t. d., że religią panującą w Polsce jest katolicka. Byłyżby się starały inaczéj o indulgencye dla obrządku konfessyi Augsburskiéj, które im Zygmunt nadał, a następcy jego stwierdzali?

Dzieje, obyczaj i ziemia mają u nas niezatarte jeszcze do dziś obcemi pracami piętno katolickie. „Rzeki, góry, przylądki, skały, miasta, przygórki, wsi, morza, zatoki, odnogi, wyspy, wysepki, place, ulice, zamki, rozbojów przytułki“ i t. d. i t. d. nie przezwane prawda u nas imionami świętych Pańskich; boć to już nie nasz obyczaj. U nas Boże Męki [11]) i figury św. Pańskich, [12]) stawiane nad zagrodami i siołami wołają przychodniom, iż to katolickie sioło i kraj katolicki; u nas śpiew ewangelii z dobytym rycerstwa mieczem, u nas siedm świec na roratach w Adwencie, stawianych przez siedm stanów w Polsce, u nas łamanie opłatka i dziewięć potraw na sianie, u nas święcenie wielkanocne itd. itd., godniéj pewnie i serdeczniéj głoszą obyczaj katolicki, jak gdzie indziéj malowane tabliczki po rogach ulic; u nas praktykowana zawsze wyrozumiałość religijna wymowniéj świadczy o chrześcijańskiéj miłości, jak wskazywana indziéj sroga inkwizycya, lub noce św. Bartłomieja. — „*Oculos habent et non vident, aures habent et non audiunt!*“

[10]) „*Von ihnen wurden die Preussen unterrichtet fürs erste über die zehn Gebote, über das apostolische Glaubensbekenntniss, darnach von der Taufe und dem Sakrament des Altars und der Vergebung der Sünden.*“ Luc. Dawid Bd. II. *S.* 121. O Krzyżakach natomiast tyle tylko w tym względzie powiedzieć można: „*Sie ritten im Lande umher und machten durch freundschaftliche Dienstleistung die preussischen Edlen sich verbindlich. Fähige Jünglinge schickten sie nach Deutschland, namentlich nach Magdeburg, um sie dort in Wissenschaft erziehn und bilden zu lassen, um sie sodann in den Orden selbst aufnehmen zu können. Militiae inscibendae causa!*“ Manuskript „*Uebersichtliche Darstellung der Geschichte der alten Diöcese von Culm.*“

[11]) Stawianie Bożych Męk na publicznych miejscach jest i to na Pomorzu tak dawne jak samo chrześcijaństwo. Jeden z najstarszych dokumentów, które tu posiadamy czyni wyraźną o tawkowych wzmiankę. Donatio Grimislai. 1198. Dreyer Nro 32.

[12]) „Tygodnik Illustrowany“ wychodzący w Warszawie podawał zeszłego roku charakterystyczne drzeworyty Bożych Męk z zabranych ziem polskich.

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym**, 19. Lutego 1861. Ojciec święty, udzielając sakrament bierzmowania uczennicom pań serca Jezusowego w kościele *Trinità dei Monti*, przemówił w tkliwy nader sposób. Oto jest ustęp z téj mowy:

„Ach! jakże małym jest poczet tych, którzy pamiętają, iż w dzień bierzmowania swego zostali namaszczeni na żołnierzy Chrystusowych! Jakże małym jest poczet tych, którzy nie starli z czoła swego zbawiennego krzyża, co je napiętnował! Ale tym to właśnie, dodał Papież z proroczym wyrazem, w imieniu Boga obiecuję zwycięztwo, a już aniołowie niebiescy plotą im niezwiędłe wieńce! Co się zaś tyczy innych tak licznych, nigdy się usta nasze nie otworzą, ażeby ich przeklinać. Miłujemy ich owszem, albowiem są naszymi synami; błogosławimy ich, albowiem są grzesznikami, a jeśli się raz jeszcze przeciw nam obrócą, jeśli rozedrą łono Matki swéj Kościoła, natedy módlmy się, ach! módlmy się za nimi, ażeby nie zginęli, lecz ażeby się nawrócili i żyli! . .“

Nadmieniliśmy w poprzednim liście naszym o barbarzyńskim rozkazie dziennym jenerała Pinelli; pewni, że dzienniki nasze przez babelskie pomieszanie sprawy naszéj z piemoncką skwapliwie zamilczające wszystko, coby prawdziwe światło rzucić mogło na włoskie wypadki, nie dopuszczą podobnego dokumentu do rąk polskich czytelników, pospieszamy go podać w całości i w wiernym z włoskiego przekładzie. Zdziczały wódz piemoncki zalawszy Abruzzy i część kościelnych prowincyi krwią *rozbójników*, to jest tych, którzy się opierają napadom i przywłaszczeniom wyklętego króla, tych, którzy kosztem życia uroczysty kłam zadają jednomyślności głosowania za nim; zrównawszy z ziemią czternaście miast wiernych Ojcu świętemu po wycięciu w pień mieszkańców; narozstrzeliwawszy gromadno niezliczone mnóstwo reakcyonistów; — po tém wszystkiém dłonią, z któréj krew jego własnych rodaków ciurkiem ciecze, kreśli następny panegiryk swych czynów, i rzuca następne wściekłe i pijane hasło współsiepaczom swoim:

Ascoli, 3 Lutego 1861. roku.

Oficerowie i żołnierze!

Pochód wasz pomiędzy brzegami Frontu a Castellany jest godzien pochwały. Jego Ekscellencya minister wojny cieszy się z niego pospołu z wami. Lasy, potoki, śnieżyste urwiska, niebotyczne skały nie zdołały wstrzymać waszego zapędu: nieprzyjaciel, zoczywszy wasze pióra na najwyższych wierzchołkach gór swoich, wziął je za pióra sabaudzkiego orła, co niesie na skrzydłach swoich ducha Italii: obaczył je, zbladł i pierzchnął.

Oficerowie i żołnierze! Wieleście sprawili, ale nic nie jest jeszcze dokonaném, skoro coś tylko dokonać zostaje. Garstka tego łotrowskiego plemienia gnieździ się dotychczas w górach; spieszcie ją ztamtąd wypłoszyć, i bądźcie nieubłaganymi jak przeznaczenie! Z takimi wrogami litość jest zbrodnią: podli i rozklęczeni, kiedy was widzą w kupie, zdradliwie napadają na was z tyłu, ilekroć myślą, żeście słabsi od nich, i zabijają rannych. Obojętni na wszelką polityczną zasadę, chciwi tylko zdobyczy i łupieży są oni dzisiaj najemnymi siepaczami Namiestnika nie Chrystusa, lecz szatana, gotowi przedać innym sztylet swój, skoro złoto wykpione od głupiéj łatwowierności katolików nie wystarczy do nasycenia ich łakomstwa.

My ich zniweczym, rozdepczem kapłański upiór, który sprosnemi swemy usti ssie od tylu wieków krew matki naszéj, oczyścim mieczem i ogniem krainy skalane plugawą jego śliną, a z tych popiołów wolność powstanie dumniejsza i dla szlachetnéj także Askolańskiéj prowincyi! —

Jenerał major dowodzący kolumną ruchomą
Abruzzów i Askolańskiéj prowincyi
Ferdynand Pinelli.

Więc zastępca Boga-Człowieka, ten, na którym Chrystus zbudował swój Kościół, ten, któremu dał klucze królestwa niebieskiego, jest namiestnikiem szatana i upiorem ssącym krew Italii, którego rozdeptać jak jadowitego robaka należy! . . . I to okropne bluźnierstwo wypluwa ze zgniłéj swojéj gardzieli syn tego kraju, którego Papieztwo było od wieków największą i najbardziéj narodową chlubą! Jeśli porównamy powyższy manifest z listem Garibaldego do studentów pawijskich, znajdziemy zupełną tożsamość uczuć i dążności:

„Straszliwy wróg pozostaje nam jeszcze, wróg przemierzły, albowiem rozmnożony w tłumach, którym panuje przez kłamstwo; . . . wróg przemierzły, albowiem obwija się po świętokradzku w płaszczyk religii . . . . . przemierzły, albowiem się uśmiecha uśmiechem szatana . . . . a tym wrogiem, o młodzieży, jest ksiądz! . . . .“

I takim to ludziom Ojciec nasz powszechny za kilka może tygodni będzie wydany! . . . .

Czyliż Pius IX. nie przypomina całkiem i nie wyobraża obecnie boskiego Mistrza swego, kiedy go Piłat wydał rozjuszonemu żydostwu, aby był ukrzyżowan? Już żydostwo to pieni się i zgrzyta, wrzeszcząc rozkazami dziennemi swych wodzów i chrapliwemi głosy stugębnego dziennikarstwa swego: *Crucifigatur!* Już przed trzema dniami na *Corso*, głównéj ulicy Rzymu, dziesięć tysięcy piemonckich stronników, to jest całe stronnictwo Wiktora Emanuela we wiecznem mieście zaledwie do téj cyfry dochodzące, ryczało (za przyzwoleniem Francuzów): *Niech żyje Wiktor Emanuel nasz król! niech żyje Cialdini!* — ów morderca kościelnego wojska pod Castelfidardo; już tajny komitet włoski podziękował zawczoraj krzykaczom oznajmując, iż wkrótce król wyklęty wstąpi jak pogańscy tryumfatorowie na szczyt Kapitolu, już i krzyż sabaudzki gotów, ten krzyż, na który św. Malachiasz w proroctwie swojém wskazuje jak na źródło wszystkich cierpień Piusa IX. nazywając go: *Crux de cruce;* a Piłatem tą razą (obyśmy się mylili!) będzie najstarszy syn kościoła, cesarz Napoleon III..... Jednakowoż ze stanowiska nawet powszechnego głosowania zniszczenie świeckiéj władzy Papieża i wydanie go Piemontczykom będzie rażącą niesprawiedliwością, bowiem Najwyższy Pasterz nie jest zwyczajnym monarchą, którego upadek stałby się zgubą pojedyńczéj tylko dynastii; bowiem uosabia on niepodległość sumienia dwiestu milionów ludzi; bowiem zezwalając na obalenie téj niepodległości przenosi się źle zrozumiany interes trzech milionów nad najświętsze prawa dwiestu; bowiem Papież jest Włochem, narodowym monarchą, owszem, najbardziéj włoską i narodową władzą, jaka kiedykolwiek istniała na Półwyspie; bowiem nareszcie bezwarunkowa jedność Włoch, przed którą dzisiaj *italomani* wszystkich krajów każą ustępować najżywotniejszemu i nietykalnemu wiary interesowi, i którą ogłaszają za pewnik najwyższy i nieulegający rozbiorowi, wylęgła się w głowach Włochów lub raczéj w gabinecie turyńskim od kilku lat dopiero, a przed dziesięcią jeszcze największym ich patryotom nie śniła się nawet, aby zjednoczenie Półwyspu pod jedném berłem miało co wspólnego bądź z niepodległością, bądź z narodowością Italii!... Doszczętne tedy zburzenie doczesnéj władzy Papieztwa, téj najwyższéj rękojmi moralnéj godności rodzaju ludzkiego, i wydanie Piusa IX. jego bez wnętrzności wrogom będzie, powtarzam, wielowzględną niesprawiedliwością i wszechstronném bezprawiem, będzie zdeptaniem wszelkich obowiązków ze stanowiska nawet zasad, w imie których Europa ma się przeobrazić — Potomne wieki bądą się śmiały niewiem czy bardziéj z bezrozumnéj buty, czy też z dziecińśtwa naszego wieku, który prawd tak elementarnych pojąć nie chce, i widzi w administracijnéj jedności Italii prawo odwieczne, narodowe, prz, rodzone, wobec którego prawo ziemskie Kościoła, to jest wszystkich razem narodów odkupionych krwią syna Bożego jest jakby nie było! Ale dziś nie loika w Europie przemaga, lecz bramy piekielne oddawna już ją przemogły, by Kościół następnie, gdyby podobna, przemódz! Słyszymy wodza nowożytnych pogan, europejskich Druzów, wołającego, iż Papież jest Namiestnikiem nie Chrystusa, lecz szatana, iż zgnieść i rozdeptać potrzeba ten upior ssący krew jego ojczyzny; słyszymy, jak we Florencyi w kościele podczas podniesienia wrzeszczą: *Abbasso l'ostia!* — i nie wierzym jeszcze, że tu już nawet o jedność Włoch głównie nie chodzi, ale o zwalczenie i obalenie Kościoła Chrystusowego; że Wiktor Emanuel, Cavour i spółka są tylko zawiasami i wrzeciądzami bram piekielnych! Pomimo to jednak posłowie polscy w Prusiech głosują za Włoch jednością, to jest za włoskiém królestwem ze stolicą Rzymem, to jest za niewolą Kościoła i Papieża, i zamiast naśladować X. Adama Czartoryskiego, który się tak szlachetnie dnia 29. Listopada u. r. wyraził, przydają nową boleść do boleści Namiestnika Chrystusowego; wiem, że w Watykanie ze smutkiem powtarzano: Więc i Polacy także, więc i naród Sobieskiego występuje przeciw Piusowi IX.! Usłyszałem to, i spuściłem oczy ze wstydem, żałując, żeśmy się tak daleko odstrzelili od tradycyi przodków naszych, że rozróżniać zgoła nie umiemy, biorąc za złoto wszystko, co błyszczy i że duch bezbożności poczyna owiewać i naszą także świętą sprawę!.... Gazeciarstwo polskie rozprawia o zamachach Piemontu przeciw Rzymowi, jak gdyby naród polski nie miał w sobie katolickiéj i nieśmiertelnéj duszy, jak gdyby widział także w Papieżu Namiestnika nie Chrystusa, lecz szatana; — a za kilka może tygodni kiedy, Francuzi ustąpią z Rzymu, kiedy potok rewolucyjnych namiętności wyrwie wrota Watykanu i zaleje starodawne mieszkanie Papieży zamienione w więzienie i w katabumbę; kiedy bramy piekielne kołatać będą najwściekléj o Piotrową Opokę, kiedy następca Galilejskiego Rybitwy będzie polecał ducha swego Ojcu przedwiecznemu; kiedy wielkopiątkowe ciemności spadną na cały świat katolicki; — wówczas znajdą się u nas zimni i grzeczni politycy, postępowi i ogładni dziennikarze, aby kiwać głowami jak Żydzi pod krzyżem i kadzić prześladowcom Kościoła w dobrodusznem przekonaniu, iż dobrze jest, ażeby jeden zginął za cały naród, iż prawo narodów zwycięży na północy, skoro stopa Wiktora Emanuela powstanie na Kapitolu pogańskich Cezarów, i że bramy piekielne przemagając w Rzymie, otworzą nam wolną i niepodległą ojczyznę! Pan Kraszewski z kolegami zanucą hymn o postępie, o sprawiedliwości, o zwycięztwie Ormuzda nad Arimanem, Cavoura nad Piusem IX., paryzcy korespondenci *Czasu* powtórzą lakonicznemi okresy *hosanna!* wysokiéj mądrości Opiekuna Kościoła, który zna lepiéj jego potrzeby, niż stary Papież i dłużéj się opierać nie chciał narodowym (!!!) dążnościom Włochów .... a nam Polakom katolikom wypatrującym podwójnéj zorzy ciemniéj się tylko zrobi nad Wawelem i nad Watykanem, i napróżno będziem pytać tych panów: Powiedzcie nam, najmilsi przodownicy narodu, jakim to więc sposobem niewola Ojca staje się początkiem wolności ojczyzny?.....

Mamy dziś szczegółową wiadomość o zgonie kapelana reakcyonistów zamordowanego w Carsoli pod Akwileą przez Piemontczyków. Nazywał się on X. January d'Orso. Z rozkazu szlachetnego rycerza, którego odezwę przytoczyliśmy wyżéj, rozstrzelano przed nim 47 z jego towarzyszy; kapelan przygotowywał ich jak najprzykładniéj do śmierci, i obracając się niekiedy do urągających się obrzędom spowiedzi Piemontczyków, powtarzał spokojnie i poważnie: *Nie lękam się was!* Nareszcie i na samego koléj przyszła; kazano mu oczy zawiązać; nie chciał na to zezwolić, i przyciskając do piersi obraz Ukrzyżowanego Boga rzekł jeszcze: *Nie lękam się was!* Ośm strzałów padło do razu, ośm kul przeszyło członki męczennika; upadł, i myślano, że nieżyje; lecz nagle nadludzkim wysiłkiem porywając się znów na nogi stanął blady, skrwawiony, straszny, i głosem, co już nie miał nic ludzkiego w sobie, zawołał grobowo do jenerała Pinelli: *Nie lękam się was!* Atoli wysiłek ten wyczerpał wszystkę energią nieugiętego kapłana; zachwiał się, zatoczył i padł na ziemię w kałuży krwi, co zeń przez ośm ran upływała...... Mundurowi oprawcy struchleli na widok takiéj siły moralnéj i stali jak wryci; w tém jeden z nich otrząsając się z poniewolnego osłupienia, przypadł do konającego, szarpnął go za piersi, i wznosząc zwycięzko krucyfiks, który mu wydarł, zawołał jak gdyby wielkie uczynił odkrycie: *Oto przyczyna, dla któréj się nas nie lęka!* i to mówiąc, cisnął krucyfiks o ziemię; w tedy inni przyskoczyli i deptać wściekle poczęli obraz Zbawiciela. Poczém porwano dyszącą jeszcze ofiarę, która nie umierała kwoli niecierpliwyści swych katów, uwiązano ją u drzewa, i zakłóto bagnetami..... Generał Pinelli jak pogański prokonsul przypatrywał się z uśmiechem téj okropnéj scenie, i czerpał w niéj natchnienie do rozkazu dziennego, który ście czytali!

Atoli sądy Boże stały się już jawnemi nad kolumną jenerała de Sonnaz, która spaliła była Opactwo Casamari i zrabowała naczynia kościelne rozproszywszy ciało i krew pańską. Kolumna ta porażona na głowę pod Baucco przez neapolitańskich reakcionistów pod dowództwem półkownika de Christen, cofnąć się musiała zostawiwszy 600 ludzi na pobojowisku. Rannych wszystkich przeniesiono do Casamary, jedynego zamieszkałego miejsca w téj dzikiéj i pustéj okolicy..... Ale nie było już tam ani biegłych w lekarskiéj sztuce zakonników, których rozpędzono, ani słynnéj na całą prowincią apteki, którą spalono...... Chłopi potrząsając głową powtarzali: *L'avete fatta ed ora la pagate!* to jest: Jak kto sobie pościele tak się wyśpi..... Konający major piemoncki zawołał: Księdza!... Odpowiedziano mu, że jego żołnierze wszystkich księży wyrugowali, że tułacze poszli precz w góry, i że księdza nie było...... Musiał więc bez sakramentów umierać......

Ojciec święty dał przytułek Królowi neapolitańskiemu i jego rodzinie wygnanym przez Piemontczyków. —

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. Urz.) **Poznań,** 20. Lutego. 1) Władza duchowna potwierdziła pod dniem 12. Stycznia r. b. JX. Zientkiewicza Prodziekana w Poznaniu na aktualnego Dziekana dekanatu Poznańskiego,

2) Zatwierdziła i wydała pod dniem 25. Stycznia r. b. Ordynacyą na legat Hrabiny Antoniny z Gajewskich Platerowéj z Wroniaw Tal. 150 dla Kościoła w Wolsztynie na Msze,

3) a pod dniem 29. Stycznia r. b. wydała Ordynacyą na legat Stanisława Nawrota Tal. 100 dla kościoła w Rąbiniu na Msze.

(Koresp. Urz.) **Poznań,** dnia 28. Lutego. Konsystorz wydał na dniu 19. m. b. dwie ordynacye t. j.:

1) na legat Frańciszka Hoppe Tal. 30 dla kościoła w Markowie i

2) Hipolita Wesołowskiego Tal. 60 dla tegoż kościoła na aniwersarz i wymijankę za jego rodziców.

Z polecenia Najprzewielebniejszego Arcypasterza przenosi się JX. Józef Grabowski Wikaryusz w Chomentowie Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj od 1. Marca r. b. na Wikaryat do Buku w miejsce X. Ostrowicza.

Grodzisk 25. Lutego. Nie jest nam zwyczajem sięgać na pole polityki, chociaż jéj z zakresu pisma naszego nie wyłączamy. Sprawy duchowne same Tygodnik zajmują do tyla, że nawet niektóre życia kościelnego strony mało dotknięte dla szczupłych ram pisma. A przecież są względy, które nam wyraźny wskazują obowiązek od zwyczaju odstąpić, i dotknąć polityki. Dzieje się to tam, gdzie polityka sprawy kościoła przed swe kraty wiedzie i o nich rozstrzyga. Jeżeli w takich przypadkach jeszcze chodzi o oznaczenie stósunku narodu polskiego do sprawy kościoła, tam powstrzymać głosu nie możemy, bo tam sum.enie mówić nam każe.

Przypadek taki zachodzi obecnie. W Izbie poselskiéj Sejmu pruskiego w Berlinie *Baron von Vincke* przywódzca stronnictwa, zwiącego się liberalném, podał poprawkę do projektu przedłożonego izbie na adres do Króla JMCi. Poprawka ta brzmi jak następuje: „*Der fortschreitenden Consolidirung Italiens entgegen zu treten, erachten wir weder im preussischen noch im deutschen Interesse.*“ — To zaprzeczenie zaprzeczenia znaczy w polskiém tłumaczeniu dosłownėm: „*Postępującemu utrwaleniu Włoch się przeciwić nie uważamy potrzeby ani w pruskim ani w niemieckim interesie.*“ — Rozumieć od razu można ciemny ten zwrot wtedy tylko, gdy go w twierdzeniu następnie wyrazim: „*jako Prusacy i jako Niemcy życzymy Włochom stanowczego utrwalenia jedności.*“ Że utrwalić się jedność włoska nie może bez Rzymu, któż o tém wątpi w tamtym obozie? A więc jedności włoskiéj żąda poprawka Vinckego z usunięciem świeckiego panowania [Papieża a ze stolicą króla włoskiego w Rzymie.

Poprawka ta pochodząca od protestanta była pośrednią przeciw kościołowi i jego dzisiejszemu organizmowi zaczepką, a więc boleśnie dotyka sumienie katolików. Głośno to wypowiedział poseł Koloński Reichensperger imieniem koła katolickiego w izbie poselskiéj. Dobitniéj jeszcze sam wnioskodawca nacechował ustnie swój wniosek charakterem nienawiści ku kościołowi wyrazami poniżenia kościoła i Stolicy Apostolskiéj, o któréj mówi z lekceważeniem nader dla katolików bolesném. Te same pociski, które od lat wielu Lord Minto i Odo Russel o stanie Włoch w swych sprawozdaniach do Londynu powtarzają, które Palmerston i Russel obwoływali w parlamencie angielskim, które Cavour w izbach turyńskich i w notach dyplomatycznych głosił po Europie, słyszeliśmy na trybunie berlińskiéj. —

Na posiedzeniu dnia 6. Lutego poprawka Vinckego pozyskała większość głosów, aczkolwiek większość bardzo małą, bo czternastu głosów. Katolicy głosowali przeciw poprawce? — Czyjeż to głosy pozyskały tę słabą większość dla Cavoura i Garibaldego? — Z bólem serca powiedzieć musimy — były to głosy polskie. — Posłów polskich było 13 na posiedzeniu tegodniowém i głosowali z większością. — Nie poznajemy charakteru polskiego w głosach naszych wysłańców — poprawka wyszła od protestanta, poprawka była wymierzona przeciw Rzymowi, poprawka nie miała za sobą katolików zasiadających w izbie, nie powinny więc głosy polskie były popierać tego, co się katolickiemu uczuciu zupełnie przeciwi. — Swobody Włochom życzymy z całego serca: niech własne rządy nad niepodległymi panują obywatelami, niech swobody wewnętrznych ustaw rozwijają i zapewnią szczęście rządzących i poddanych, na to się wszyscy zgodzą katolicy; ale aby wszelkiemi środkami do tego miała rewolucya i napaść dążyć, iżby kościół obrać ze świętéj własności, a Głowę Kościoła w poddaństwo dumnego i wyklętego samozwańca potrącić; jakżeby na to mogło katolickie sumienie przyzwolić? A przecież tak głosowano! —

A cóż dopiero Polacy? — Nie będziemy powtarzać dogmatycznego artykułu polityki narodowéj, że u nas wiara i wolność to jedno, że katolicyzm jest najżywotniejszą siłą naszego życia narodowego pomiędzy herezyą a schizmą; nie będziemy dowodzić katolickiego powołania Polski w dziejach ubiegłych i w położeniu dzisiejszém stosunków politycznych i religijnych, pominiemy zadanie nasze katolickie w całéj Słowiańszczyznie, ależ jakżeż zapomnieć o długu wdzięczności dla stolicy Apostolskiéj? — Któż do dziś dnia od roku 1772. tak wszystko, co polskie, szanuje jak za czasów Jagiellońskich? Któryż rząd na urzędowéj mappie Polski jeszcze nie wykreślił z żyjących odrębnie ciał politycznych? — Któreż ministerstwo w statystycznym na Europę poglądzie kładzie na czele episkopatu naszego słodkie nam wszystkim imie „*Polonia?*“ Któryż gabinet miał dla nas słowo pociechy, upomniał się dla nas o prawa jeżeli nie sprawiedliwości wymiaru, to o łagodność nieszczęśliwym przynależną? — Oto Rzym i Rzym sam tylko! — I czyż za to należało się dorzucić swe wota do urny mającéj wypowiedzieć, żeby dobrze było Włochy połączyć w jedność z usunięciem władzy Papiezkiéj z Rzymu a poddaniem jéj pod samozwańczy gwałt wyklętego króla włoskiego? — Czyż nie należało raczéj jeżeli nie już z uległości dla Kościoła Bożego, to z własnego interesu narodowego za tém głos polski podnieść, aby się ostała uszanowana ta władza, która jedyna w nas prawo do existencyi uszanowała! —

Jakże zaboleje serce Ojca świętego na wieść o tym wypadku? A przecież dojdzie to do jego wiadomości, bo cały cywilizowany świat podniósł to głosowanie naszych posłów, wszyscy przyjaciele i wrogi wskazali na tych trzynastu, co głosem polskim przechylili szalę na stronę zaciętych wrogów kościoła. Nieprzyjaciele nasi przeciw nam użyli i użyją tego smutnego głosu — a przyjaciele nasi, to jest katolicy europejscy, z boleścią wyrzucają nam winę, która w tém głosowaniu leży. Oto co mówi dziennik świadczący nam stałą przyjaźń nietylko pod zmienioną nazwą „*Le Monde*“ ale i jako dawny „*L'Univers*“ od lat kilkunastu: „Głosowanie posłów polskich za poprawką Vinckego sprawiło głębokie wrażenie na katolickiéj ludności i znacznie oziębiło współczucie dla sprawy polskiéj. Dotąd posłowie ci umieli bronić jéj bez skompromitowania się niegodnemi koalicyami z rewolucyą. Bardzo smutno patrzeć na zmianę ich postępowania. Wiemy czego się spodziewają po swych nowych sprzymierzeńcach, ale jak mogą liczyć na ich obietnice? — Jak przedewszystkiém mogą poświęcić swe obowiązki dla kościoła za te łudzące widoki? Jak mogą nie wiedzieć, że przez to sobie narażają serca tych, którzy w całéj Europie są ich osobliwą podporą? — — — Polska jest bardzo nieszczęśliwa! — Jęczy uciśniona przez schizmę i herezyą, a oto pomiędzy własnymi jéj synami są tacy, co na nowo sypią rozpalone żarzewie na jéj głowę, czerpiąc z tego samego źródła gniewu, co zacięci przeciwnicy Stolicy apostolskiéj.“ — Tak mówią katolicy francuzcy a liczyliśmy pomiędzy nimi wielkich, gorących i wiernych przyjaciół. A cóż powiedzą katolicy Niemiec? — Oni i tak dawno czychają na złowienie każdego błędu naszego. Katolicy francuzcy boleją, niemieccy może znajdą do tryumfu powód, bo od dawna wołają, że Polska nie jest katolicka; mają na to pozór nowego dowodu.

Jakichże na to miejsce pozyskaliśmy przyjaciół? Czy Włochów? *Cavoura* może? Dziennik jego urzędowy *Perseveranza* (która bynajmniéj nie jest organem partii arystokratycznéj jak uważa Dziennik Poznański, ale po prostu dziennikiem ministerialnym) głosi z tryumfem, że wniosek *Żółtowskiego* przepadł i radość swą tém uzasadnia, iż narodowe nasze dążenia są tylko zachciankami szlacheckiemi, opierającemi się zdemokratyzowaniu Słowiańszczyzny przez annexyą ziem wszystkich słowiańskich do liberalnéj Rossyi.

Nie rozumiemy więc, jak w sprawie polskiéj, któréj nasi posłowie tak chlubnie bronią, jak w interesie polskim można było głosować za poprawką Vinckego. Vincke też bynajmniéj nie miał powodu stawiać wniosku w interesie polskim. On go postawił, jak gołosłownie czytamy, w sprawie interesów pruskich i niemieckich. — Ale cóż, pytam, nas dotyczy sprawa niemiecka? Czy nasz kraj do Niemiec należy? Czy posłowie nasi mają mandat i prawo rozstrzygania spraw niemieckich? — Z tego stanowiska zapatrując się na to głosowanie nieszczęśliwe, mniéj je jeszcze pojąć możemy i dla tego wolimy tego zarzutu dłużéj nie rozbierać. Jeżeli, jak do naszéj doszło wiadomości, przeważył wzgląd na konsekwencyą z przemówieniami przeszłorocznemi posłów polskich w sprawie włoskiéj z trybuny berlińskiéj, to i z tego powodu nie da się usprawiedliwić podobna uchwała. Stałość w prawdzie nazywamy wytrwałością, stałość w błędzie uprzedzeniem. —

DIECEZYA TARNOWSKA.

(Koresp.) **Z nad Wisły,** 14. Lutego. Przyrzekłem, winienem więc zdać sprawę o skutku obostrzeń kościelnych względem sług chrześcijańskich u żydów. Pojmiecie łatwo, jak trudno przychodzi korespondentowi z wiejskiego zacisza, sledzić i badać zdarzenia całéj diecezyi, zaczem z pojedyńczych wypadków lub usposobienia jednéj okolicy nikt wnosić nie będzie o jednostajności powszechnéj. A jednak pozwalam sobie czynić przypuszczenie, że każdy z moich współbraci podałby wam te spostrzeżenia, jakie dla Tygodnika dzisiaj podaję. — Gorliwe wystąpienie duchowieństwa odniosło zawsze pewien skutek. Szczególniéj po wsiach obudziło się sumienie wielu nieszczęsnych; poporzucali służbę żydowską przynajmniéj z téj saméj pochodzący parafii. Mamy przykłady i z niektórych miasteczek, bo przyznać należy, że ogół katolicki niedał się dotyla dawniejszém rozwolnieniem przepisów kościelnych obałamucić, aby miał utracić poczucie chrześcijańskiéj przyzwoitości, ale owszem sługę żydowskiego piętnował zawsze hańbiącém nazwiskiem „wycieracz żydowski.“ W ostatnich kilku latach namnożyło się też więcéj sług żydowskich, niż przedtém; odkąd rozporządzenia rządowe prawne zezwolenie żydom wiejskiém gospodarstwem zajętym, udzielały trzymania sługi chrześcijańskie. Kiedy się więc w czasie tegorocznych gód przydarzało, że sługa lub mamka, swoim chlebodawcom żydowskim za służbę dziękowali, żydzi oświeceńsi, nie mogąc sobie radzić inaczéj, uciekali się do usłużnych wiedeńskich dziennikarzy, zakładając tamże publiczną protestacyją przeciw téj *na nasz wiek cywilizowany krzyczącéj intolerancyi*, jak to Oświecimski Rabin w *pressie wiedeńskiéj* praktykował. — My to złe w łonie społeczeństwa naszego tak przerażająco panujące, zaczepiliśmy wprawdzie wstępnym bojem, ale w przyszłości czeka nas nieomylnie zaciętsza jeszcze walka, jeżeli przy prawie kościelném nieustraszeni i niezmordowani stać mamy. Po wsiach łatwiejsza rada, ale po miastach, gdzie nieraz ludność żydowska przeważa!.. Serce się ścina na widok tego mrowiska gdy w Krakowie lub Tarnowie ulicą przechodzisz. Spotykasz,

gromady po kilkadziesiąt próżnujących starszych i młodszych, których całém zatrudnieniem jest zaczepianie przechodniów o kupno sklepowe. Poniewolnie nasuwa ci się uwaga: ileby to rąk do pracy przybyło, gdyby każdy ztych ulicznych faktorów chciał się jąć zatrudnienia poważniejszego? nie zastąpilibyż wszystkich Chrześcijan żydom wysługujących? Aby dać miarę, ile sług chrześcijańskich tak liczne rodziny żydowskie utrzymywać mogą, użyłę tutaj wyciągu z diecezalnego Schematizmu na r. 1861. o ludności żydowskiéj niektórych parafii z tym dodatkiem, że cyfry padane ledwo w przybliżeniu dochodzą rzeczywistości, a parafie liczące mniéj 200 dusz żydowskich pomijam. I tak:

W parafii Tarnów podana liczba 8189. — Nowy Wiśnicz 5900. — Nowy Sącz 4059. — Mielec 2500. — Brześko 2000. — Oświęcim 1784. — Dąbrowa 1506. — Wieliczka 1150. — Kolbuszowa 1100. — Ropczyce 916. — Dębica 891. — Radomyśl 796. — Podgórze 640. — Ryglice 581. — Baranów 569. — Andrychów 475. — Zatór 458. — Zabno 545. — Przecław 460. — Szczucin 41[illegible]. — Gnybów 400. — Wojnicz 397. — Lipnik pod Białą 342. — Niepołomice 336. — Bobowa 311. — Limanowa 308. — Bolesław (wieś.) 300 — Czchów 260. — Gdów 245. — Wielepole 240. — Pilzno 216. — Ogólna suma tych z małemi wyjątkami w skupieniu żyjących, wynosi tedy: 38,276. — A ponieważ na całą diecezyję ogólną sumę podają na 55,143 — pozostaje ich jeszcze 16,867, jako po różnych miejscach w rozsypce mieszkających.

Licząc daléj 8 głów na jednę familiją, wypadłoby 6,893 familyi; a przypuściwszy znowu, że ledwa 10. familyja chrześcijaninem się posługuje, mielibyśmy 689 głów chrześcijańskich, poterających znamię krzyża św. — Po miastach więc staje się trudne zadanie sprostać czujności pasterskiéj. Lubo po wsiach miejscowe sługi poopuszczały służbę u żydów, nie idzie ztąd, aby ci bez sług obchodzić się mieli. Zamawiają i wyszkując obce włóczęgi, sądząc, że te bezpieczniéj przed natarczywością duchownych ostać się mogą. Niemogąc użyć przymusowych repressaliów, byłoby poradno, aby dusz pasterze o takich przybyszach przynależnych sąsiadów swoich powiadomiali, aby ci znowu wiedząc o wyrodnych owieczkach, w swoim czasie stósowny użytek kóścielny mogli uczynić, jeżeli przedstawienia i upomnienia do opuszczenia takiéj służby nie skutkują.

Walka nasza w téj sprawie i z tego powodu nie tylko nie ustawać, ale wzmagać się będzie, iż prawdopodobnie kwestyja żydowska do obrad sejmowych przyjdzie. Prawo kościelne pod tym względem nienaruszalne, wcale nie przeszkadza swobodom cywilnym, w mniejszéj lub większéj dozie przez żydów pożądanym; ale to pewna, że z bezwzględném uprawnieniem, nabędą żydzi większéj siły atrakcyjnéj ku swoim celom, w następstwie czego, publiczna moralność bez wytężonéj czujności władz duchownych, na wielki szwank narażoną być może. Zdaje się, że w kraju nie wielu będzie takich, którzyby chrześcijańską miłość bliźniego tak elastycznie rozciągać chcieli, aby jak mówią, *tych uciśnionych i zapoznanych braci*, wszystkiemi dobrodziejstwami dorówna poobdzielać, które ledwo im samym w przyszłości w udziale przypaść mają. Ale zakrój zasadniczy idzie właśnie z góry na korzyść żydów. Powiadam na korzyść, bo u nas właśnie takie położenie kraju, że równe prawo dla żydów i chrześcijan, idzie na niekorzyść ostatnich. Żydzi nasi jeszcze nie pomyśleli nawet o koniecznych warunkach do uzyskania równouprawnienia, i nie zrzekną się tak rychło (bogdaj że nigdy) zgubnego dla nas separatyzmu. Gdyby nawet ucywilizowani żydzi podjąć się chcieli reformy socyalnéj, nie dokażą niczego wobec zasady religijnéj, talmudem do szczętu zeszpeconéj; a wiadomo poczęściéj jaka to zasada; że wolno nienawidzić niewiernego, wolno jego osobę i mienie jego na korzyść własną obrócić, wolno życzyć i pragnąć zagłady wszystkich nieżydów. Pamiętajmy więc, że każde bliższe zetknięcie się chrześcijanina ze żydem, staje się już moralném niejako zwycięztwem tegoż nad tamtym. Pewny pisarz w niemieckiém swojém dziele, o czem następnie wspomnę, następujący podaje wyciąg modlitwy szabasowéj z księgi żydowskiéj „*Birchat hammason*:“

„Udziel mi wyżywienia mego i chleba, skromnego mego działu, abym się szybko nakarmił najmilszemi Goimów dobrami. Nasyć dobrem moje młode dziatki i niemowlęta. Niechaj zejdzie mój Messyasz do miasta mojego przybytku z prorokiem Eliaszem. Zrządź dla tego ludu chleb do jedzenia, a odzież do nakrycia, aby to mój nienawistnik widział i szomał się. Zgwałć jak najrychléj mieszkanie góry Seiz.*) Radość moja będzie wielka, gdy proroka Eliasza obok siebie zoczę.

„Zniszcz prędko Amona i Moaba, a objaw jak najrychléj ludowi wybawienie twoje. . . . Gdy ześlesz króla Messyasza, niech równocześnie padnie bojaźń i przestrach na pogany; serce ich niech drzy wówczas, kiedy *jedyny* lud się podniesie, a w pochodzie swym szczęśliwym się stanie. I zagrzewać go będą od zachodu na wschód słońca, aby w Edomie i Arabii pobił wielu i zawojował, a przeciw niepyjaciołom swoim krzyk podniesie.“

Powyższa próbka modlitw żydowskich, skromną jest w porównaniu innych przekleństw i bluźnierstw najobrzydliwszych przeciw wierze i kościołowi. Przy takich zasadach talmudycznych, prawo kościelne po wszystkie czasy zadawać będzie kłam bezwzględnemu uprawnieniu żydów i ustawom na obszernych podstawach przesadzonéj filantropii opartym. Niemiecka literatura kościelna szeroko w tym przedmiocie rozprawia i polemizuje z dziennikami żydosko-libertyńskiemi. Napaści tych ostatnich wywołały nader ciekawe dzieło z roku 1859., którego tytuł: „*Hundert Bogen aus mehr als fünfhundert alten und neuen Büchern über die Juden neben den Christen. Ein literar-historischer Beitrag zur Geschichte der Juden seit Christus. Vom Constantin Ritter Cholewa von Pawlikowski.* Freiburg im Breisgau 1859.

Autor tego dzieła zamierzył podać same cytata z sławnego dzieła Eisenmengera: „*Das entdeckte Judenthum.*“ Przedmowa i wstęp odznacza się głębokiém przekonaniem katolickiém, a w następstwie nieubłaganą logiką bijącą na przewrotną żydów zasadę, oraz na dążności nowożytnego Judaizmu. 100 arkuszy bitego druku samych cytat popartych cytatami z mnóstwa innych autorów, odczytać, jest zmudna i nużąca praca, ale dla theologa lub męża stanu chcącego o stósunkach żydowskich coś gruntownie orzeknąć, jest nadzwyczajnie ważne. Żydzi literaci po wszystkie czasy krzyczął że podania i świadectwa przeciw nim mówiące, są oszczerstwem i fałszem, że to tchnie nienawiścią i nietolerancyą. Ale na to odpowiada im P. Pawlikowski autentycznemi faktami i wzywa do zbicia świadectw przezeń przytoczonych. Dotąd, mówi on, żaden żyd jeszcze nie podołał zbić na polu krytycz no-historyczném Eisenmengera. A co najwięcéj uderza, to zabiegi czynione przez żydów, aby wspomnione dzieło „*Entdecktes Judenthum*“ wytępić, o czem fryburski „*Kirchenlexicon*“ tak pisze: „Gdy się druk wspomnionego dzieła w Frankfurcie ukończył, założyli żydzi protest, lękając się za ukazaniem dzieła niebezpiecznych skutków, i umieli przez ówczesnego bankiera żyda Oppencheimera, znienawidzonego w Wiedniu, dokazać, że cesarz Leopold całe wydanie w 2,000 exemplarzach przytrzymać rozkazał. Żydzi ofiarowali 12,000 florenów na wykupienie dzieła. Eisenmenger zaś, który cały swój majątek na wydanie to poświęcił, zażądał 30,000 fl. — Po śmierci zaś jego w r. 1704., starali krewni jego za pośrednictwem Fryderyka I. kr. pruskiego u cesarza o wypuszczenie w obieg zatrzymanego wydania, — ale nadaremnie. Dopiero w r. 1711., król Fryderyk własnym nakładem, ponowić kazał przedruk tego dzieła w Królewcu, poczem wkrótce i frankfurckie wydanie w obieg weszło.“ — Wspomnione dzieło P. Pawlikowskiego wyszło dopiero w jednym oddziale, zawierającym 912 stronnic. Wyczekujemy 2go oddziału. Na życzenie czytelników mogę od czasu do czasu podawać wyjątki w przepolszczeniu. Na tém kończę dziś pogadankę moją o żydach.

*) Pod tą nazwą ma się tu rozumieć miasto Rzym. W księgach bowiem żydowskich talmudu na oznaczenie ogólnę chrześcijaństwa — lub poszczególnych królestw, a mianowicie rzymskiego państwa i Rzymu używają przeróżnych niezrozumiałych nazwisk, albo pod nazwiska przedchrześcijańskich narodów pogańskich podsuwają w myśli nowoczesne narody. Takie więc znaczenie mają i w téj modlitwie nazwiska przytoczone.

SKŁADKA NA BUŁGARÓW.

Dawniejsza summa 344 Tal. 26 srg. 1 fen. — Koczorowski z Jasienia 3 Tal. — X. Sterke ze Świekatowa 2 Tal. — Z Lussowa 10 Tal. — X. Kurkowski z Kielna pod Gdańskiem od siebie i parafian 3 Tal. 12 srg. 3 fen. — X. Jarczewski 2 Tal. — X. Rybiński 2 Tal. — X. Chybicki z Wirów składkę 17 srg. 6 fen. X. Mizgalski 1 Tal. — X. Wirth 1 Tal. — X. Pietraszewski 2 Tal. X. Kozłowski ze Sławska 4 Tal. — X. Niedzielski od siebie i parafii 2 Tal. 15 srg. — X. Wyderkowski od siebie i parafii 2 Tal. X. Grześkowiak 2 Tal. — P. Szczechowski 15 srg. — P. Juraś 15 srg. — P. Paciorkiewicz 15 srg. — P. Rutkowski 15 srg. — K. Chłapowski 5 Tal. — P. Gutakowski 5 Tal. — X. J. K. z Biskupic 4 Tal. 21 srg. — Z domu niewoli (20 R. S.) 20 Tal. 20 srg. — X. Kuczyński 2 Tal. — X. Walek 1 Tal. — X. Ertman 1 Tal. — X. N. N. 1 Tal. — Od rodziny Różniaków 2 Tal. — X. Barwicki 2 Tal. — X. Theinert od siebie i parafian 1 Tal. 5 srg. — X. Radojewski 1 Tal. — X. Jankowski z Wyskoci 3 Tal. Jll. Capitulum Metrop. Gnesnense 20 Tal. — „*Laetamini in Domino*“ 5 Tal. — Z Wielowsi X. J. L. (3 Zł. R.) 1 Tal. 9 srg. — Kółko młodzieży gimnazyalnéj w Poznaniu 2 Tal. 15 srg. — Parafia w Dłużynie 5 Tal. — Ulatowski z Małachowa 2 Tal. — X. A. M. 1 Tal. — X. Pigłosiewicz 2 Tal. — Z Chełmży 1 Tal. — X. N. N. 1 Tal. — X. Drwęski od siebie i parafian 2 Tal. 7 srg. 6 fen. — X. Smitkowski z Wojcina od siebie 2 Tal. od parafian 3 Tal. — X. Schmeja z Klonówki od siebie i parafian 3 Tal. — Razem 486 Tal. 24 srg. 5 fen. —

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickego.